Cena 6 hal.

Nr. 20. Kraków, Czwartek 13. Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K., w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy nadsyłać franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr. „Głos Narodu“ Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo donoszą, dnia 12. stycznia 1916.

Wiedeń, 13. stycznia.

Wschodni teren.

Pole bitwy na granicy besarabskiej było także wczoraj widownią zaciętych walk.

Wkrótce popołudniu począł nieprzyjaciel nasze stanowiska zasypywać ogniem działowym. W trzy godziny później wykonał on pierwszy atak piechoty; pięć razy po sobie, a o g. 10 wieczorem szósty raz usiłowały jego kolumny wtargnąć do naszych linii, zawsze nadaremnie.

Poparci przez świetnie działającą artyleryę, odparli dzielni obrońcy wszystkie ataki. Odwrót nieprzyjaciela przemieniał się czasami w bezładną ucieczkę. Straty jego są wielkie. Przed odcinkiem jednego batalionu leżało 800 rosyjskich zwłok.

Północno-morawski pułk piechoty nr. 93. i pułki honwedów nr. 30. i 307. szczególnie się odznaczyły.

Zresztą na północnym wschodzie miejscami utarczki.

Włoski teren.

Położenie niezmienione.

W odcinku Rivy, Fliczu i Tolmin, oraz przed goryckim przyczółkiem mostowym była działalność artyleryi miejscami znowu bardziej ożywioną.

Przed południową częścią przyczółka mostowego Tolmin odparto nieprzyjacielską próbę ataku.

W Goryckiem obrzucili nasi lotnicy włoski obóz bombami.

W Czarnogórze.

Nasza ofenzywa przeciw Czarnogórcom postępuje skutecznie naprzód.

Jedna kolumna wśród walk zajęła wzgórze na zachód i północny zachód od Budvy, druga 1560 metrów wysoką górę Babjak na południowy zachód od Cetynii.

Prące przez Łowczyn austro-węgierskie wojska wyparły nieprzyjaciela przez Njegusz.

Także na wschód od Orahovca po tamtej stronie granicy położone wysokie góry znajdują się w naszem posiadaniu.

Wysłane przeciw Grahovu wojska po 70-godzinnej walce zajęły wyżyny skaliste na południowy wschód i północny zachód od tej miejscowości.

Liczba zdobytych na południowo-zachodniej granicy czarnogórskiej dział podwyższyła się na 42.

W północno-wschodnim kącie Czarnogóry zdobyto teraz szturmem także wzgórza na południe od Berane.

Austro-węgierskie oddziały wraz z Albańczykami wypędziły resztki wojsk serbskich z Dugain na zachód od Ipeku.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. **Hoefer** marszałek polny porucznik.

Bomby na Rimini.

Urzędowo ogłaszają dnia 12. stycznia 1916.

Wiedeń, 13. stycznia.

Dnia 11. stycznia popołudniu obrzuciła eskadra hydroplanów w Rimini fabrykę amunicyi i siarki, dworzec kolejowy i baterye obronne bombami z niezłym skutkiem.

Mimo gwałtownego ognia z kilku dział obronnych, wszystkie samoloty powróciły nieuszkodzone.

Komenda floty.

(Rimini, miejscowość nadmorska, około 150 km na południe od Wenecyi. Przyp. Red.).

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 13. stycznia.

Wielka główna kwatera ogłasza, dnia 12. stycznia 1916:

Wschodni teren.

Na wschód od Tenefeld (południowy zachód od Iłukszty) **załamał się atak rosyjski z wielkiemi stratami przed naszem stanowiskiem.**

Na północ od Kostiuchnówki odrzucił oddział wywiadowczy rosyjskie wojska przednie do ich stanowiska głównego.

Zachodni teren.

Na północny wschód od Le Mesnil w Szampanii zatakowali Francuzi nasze stanowiska w szerokości około tysiąca metrów. Atak ich rozbił się; nieprzyjaciel usiłował pospiesznie pod naszym skutecznym ogniem cofnąć się do swych okopów. Powtórzeniu ataku przeszkodził nasz ogień działowy.

W południowych oszańcowaniach Lille wyleciał wczoraj rano w powietrze umieszczony w kazamatach magazyn amunicyi parku pionierskiego. Sąsiednie ulice ucierpiały naturalnie przy tem bardzo. Prace ratunkowe doprowadziły do wczoraj wieczora do wydobycia siedmdziesięciu zwłok i 40 ciężko rannych mieszkańców. Ludność miasta sądzi, że katastrofę spowodował zamach angielski.

Przez pewien czas usunięte w pobliżu dworca w Soissons flagi Czerwonego Krzyża znowu wczoraj wywieszono, gdyśmy ponownie poczęli ostrzeliwać zakłady kolejowe.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Z Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera turecka donosi:

Front w Dardanelach: Nieprzyjacielski okręt wojenny strzelał w nocy z dnia 9. na 10. stycznia od strony Imbros, z przerwami, na Sed-il-Bahr, Tekeburnu i Hisarlik. Dnia 11. stycznia ostrzeliwało kilka kontrtorpedowców i krążownik od czasu do czasu Sed-il-Bahr. Okręty te zostały ogniem naszych bateryi lądowych zmuszone do oddalenia się.

Front kaukazki: W nocy na 9. stycznia odparto skutecznie atak nieprzyjacielski, przedsięwzięty małemi siłami, który się rozpoczął o północy przeciw naszemu frontowi w Narman. Ogień naszej artyleryi zniszczył część nieprzyjacielskich rowów strzeleckich.

Po opróżnieniu Gallipoli.

Konstantynopol (T. B.). Senat uchwalił wysłać do sułtana deputacyę, która wyrazi sułtanowi życzenia z powodu zwycięstwa w Dardanelach.

Senat przyjął następnie wniosek proponujący rządowi, aby wybito medal pamiątkowy, który ma być nadany wszystkim biorącym udział w wojnie oraz wystawienie pomnika dla poległych na Gallipoli, przed którym to pomnikiem okręty tureckiej marynarki wojennej mają podczas każdego przejazdu oddawać honory.

Niemiecki szef sztabu generalnego przesłał ministrowi wojny Enverowi baszy życzenia z powodu zwycięstwa w Dardanelach. W odpowiedzi przesłał Enver basza życzenia dla szefa niemieckiego sztabu generalnego z powodu zwycięstw wojsk niemieckich.

Zdobycz wojenna.

Konstantynopol (T. B.). Dotąd jeszcze nie ogłoszono urzędowego sprawozdania o łupie, wziętym w Sed-il-bar. Wiadomości prywatne powiadają, że łup ten jest bardzo bogaty. Zdobyto całe góry worków mąki i ziemniaków. Składy przepełnione były butami, trzewikami i nowymi mundurami. Nadto zdobyto ogromną moc ambulansów samochodowych, rowerów itd. Liczne rzesze robotnicze grzebią bez przerwy zwłoki poległych. Oddziały taboru zbierają łup.

O pomoc dla rękodzielników.

Z miarodajnej strony otrzymujemy następujące pismo:

Od szeregu miesięcy odbywają się narady i konferencye w sprawie pomocy dla rękodzielników i drobnych przemysłowców; ciągle jeżdżą deputacye do Wiednia, ciągle spotyka się wzmianki o tej akcyi w pismach, roztacza się plany i programy, a efektu z tego dotąd prawie zupełnie niema. Od szeregu miesięcy istnieje Zakład kredytowy wojenny, funkcyonuje też i Patronat, istnieją różne komitety, dotychczas jednak cała akcya ta nie wyszła poza ramy przygotowań i opracowywania statutów, a rękodzielnikom, tudzież drobnym przemysłowcom grozi widmo głodu i nędzy z braku roboty i materyałów.

Jeżeli się przypatrzymy akcyi Wydziału krajowego, przekonamy się, że prócz konferencyi odbytej dnia 30. października i prócz bardzo wyczerpująco napisanego memoryału w sprawie pomocy dla rękodzielników i drobnych przemysłowców niczego więcej dopatrzeć się tam nie można i prawie o niczem się nie słyszy. Tem mniej słyszy się odnośnie do rękodzieła o wynikach akcyi wojennego Zakładu kredytowego, co do którego spodziewać się należało, że szybko na nogi postawi przynajmniej centralę wojenną zakupu, w tym zaś wypadku rozchodzi się głównie o centralnę zakupna materyałów dla celów przemysłowych i rękodzielniczych. Niestety nic o tem nie słychać, jak również o pożyczkach dla rękodzielników.

Czas nagli. Chcielibyśmy się dowiedzieć, co Wydział krajowy, względnie Patronat, tudzież Zakład kredytowy wojenny w czasie swych długomiesięcznych, bezsprzecznie gorliwych starań zdziałały; ile podań wpłynęło, ile udzielono pożyczek i zapomóg rękodzielnikom; jakie wpłynęły kwoty z funduszów rządowych, względnie kraju, któremi czynniki te rozporządzają na cele podniesienia rękodzieła i przemysłu zniszczonego wojną; ile sprowadzono materyału surowego, jak zorganizowano zakupno i zbyt materyałów; czy nareszcie ktoś stanął na czele rękodzielniczego i przemysłowego działu zakupna materyałów centrali handlowej i czy akcya w tym kierunku wogóle i jak się rozpoczęła. Dalej byłoby ciekawem dowiedzieć się, czy statystyka szkód i strat została już przeprowadzoną i jakie dała wyniki — wogóle czy ta akcya jest w toku i czy wreszcie wyszła poza okres narad, długich posiedzeń i sporów kompetencyjnych.

Z przyjemnością usłyszelibyśmy zaprzeczenie naszych pesymistycznych zapatrywań, jednak nie gołosłowne, lecz poparte cyframi, stojącemi w odpowiednim stosunku do wysokości strat, jakie rękodzieło nasze i przemysł drobny wskutek wypadków wojennych poniosły.

Przypatrując się dotychczasowym wynikom i badając starania około pomocy dla rękodzieła i drobnego przemysłu widzimy tylko, że starostwa wypłaciły i wypłacają drobne subwencye zniszczonym wojną rękodzielnikom. Pozatem niestety nic zupełnie nie słychać. Memoryałem do rządu sprawy się nie załatwi. Trzeba odejść od biurka i pójść w kraj, zbadać stosunki szczegółowo i szybko i pomoc zorganizować, rozdzielając odpowiednie działy między odpowiednich ludzi i pozostawiając im jak największą wolność działania pod własną odpowiedzialnością, której z pewnością nie odrzucą, a wówczas sprawę popchnie się naprzód. Brakiem ludzi zasłaniać się nie można, ludzie ci bowiem są i jeżeli się im da możność samodzielnej pracy, z pewnością odpowiedzą zadaniu. Trzeba ich było poszukać. Nie został dotychczas powołany do pracy szereg urzędników Wydziału krajowego, oraz szereg ludzi zdolnych i bardzo odpowiednich, a pozostających wprost bez zatrudnienia, mianowicie profesorów i nauczycieli zamkniętych jeszcze lub zredukowanych szkół zawodowych i przemysłowych. Są to po największej części fachowcy, którzy nadawaliby się bardzo dobrze do tej akcyi, mogliby być do odpowiedniej instytucyi przydzieleni, tembardziej że tylko w części powołano ich do wojska. Profesorów i nauczycieli obecnie nie wykładających, możnaby pociągnąć ze znakomitym wynikiem do pracy około odbudowy rękodzieła i przemysłu, a z pewnością panowie ci z ochotą do pracy tej się zabiorą i zadanie swoje wybornie spełnią. Sądzić też należy, że o ile rozchodzić się będzie o zakłady rządowe, z pewnością ze strony c. k. Rady szkolnej krajowej rzecz nie natrafi na trudności, lecz znajdzie, jak zwykle, pełne poparcie.

Rękodzielnicy i drobni przemysłowcy skarżą się na zupełny brak materyałów, nie wiedzą gdzie się o nie zwrócić, jak uzyskać zwolnienie ich od zajęcia przez władze wojskowe i jak je sprowadzić. Nie można się dziwić, że poszczególni rękodzielnicy, a i może instytucye nie poparte powagą władz krajowych lub rządowych zadania tego spełnić nie mogą; instytucye pośredniczące jednak mogłyby w tym kierunku znakomicie swe zadanie spełnić, gdyby zdołały uzyskać od odnośnych czynników rozdzielających fundusze raz nareszcie szczegółowe warunki, pod którymi rękodzielnicy i drobni przemysłowcy pomoc danych władz uzyskać mogą. Niestety nie ogłoszono nawet pouczenia, jak należy starać się o pomoc.

Żądamy wyjaśnień nie słownych, lecz cyfrowych. Społeczeństwo nasze, podobnie jak swego czasu odnośnie do Prus społeczeństwo niemieckie, musi wiedzieć co miarodajne czynniki dla rękodzieła i przemysłu drobnego działają, co zdziałały, jeżeli zaś to co zdziałały będzie niedostatecznem, musi spowodować poprawę w tym kierunku. Dlatego też prosimy imieniem interesowanych o cyfry i spodziewamy się, że cyfr tych ani Zakład wojenny, ani Wydział krajowy, czy Patronat nam nie odmówią i zechcą raz nareszcie usunąć tę niechęć i to rozgoryczenie, które wywołały w sferach rękodzielników i drobnych przemysłowców otaczając się tajemniczością, w tym wypadku nie będącą zupełnie na miejscu.

Najwyższy czas obecnie do akcyi pozytywnej, czas najwyższy do rozpoczęcia rozdawnictwa beneficyów, jakimi rozporządzają wymienione czynniki, postępowanie bowiem dalsze w tym kierunku i w ten powolny sposób jak dotychczas, do żadnych rezultatów nie doprowadzi i może kraj narazić na nieopisane szkody. Jeżeli zaś czynnikom tym przeszkadza coś w wykonaniu tego co zamierzają, powinno się społeczeństwo o tem w odpowiedni sposób dowiedzieć, by mogło stosownie zareagować i pomódz tym czynnikom do usunięcia przeszkód. Żądamy zatem cyfr i faktów.

Sąd pod okupacyą.

Bardzo ciekawe szczegóły o sądownictwie pod okupacyą niemiecką w Królestwie podaje sędzia okręgowy z Siedlec, Dr Fliege, w broszurze pt.: „Die Rechspflege im General-Gouvernement Warschau“. Streszcza ją „Deutsche Warschauer Zeitung“, za którą należy powtórzyć znamienniejsze ustępy.

Za podstawę prawodawstwa dla Polski rosyjskiej (Russisch-Polen) posłużył art. 43 dod. do umowy haaskiej z dnia 18. października 1907 roku. Do września 1915 roku były dwa różne tereny Polski, podlegające osobnym zarządom: Polska na lewym i Polska na prawym brzegu Wisły. — Obecnie oba tereny i ich zarządy złączono w ten sposób, że zarząd cywilny Polski z lewego brzegu Wisły rozszerzono na pozostały teren, który ma jako granice z innemi częściami Polski okręgi: Będzina, Częstochowy, Wielunia, Sieradza, Łodzi, Łasku, Rawy, Grójca, Garwolina, Łukowa, Siedlec, Sokołowa, Makowiecka, Łomży i Szczucina. Północna część Polski podlega oddzielnemu zarządowi cywilnemu, jako również teren t. zw. etapowy i wojenny

Wykazawszy różnicę między ustrojem sądów rosyjskich a niemieckich, autor artykułu podaje, że utworzone po ustąpieniu Rosyan przez Komitety Obywatelskie sądy, przeważnie milicyjne (Milizgerichte), były z początku przez zarząd niemiecki częściowo zatwierdzone. Na miejsce sędziów rosyjskich zarządowi cywilnemu niemieckiemu tylko częściowo udało się znaleźć zastępców miejscowych, a to „z powodów, których nie można tu wyjaśniać“. (Gründen, die hier nicht zu erörtern sind).

Z tego powodu zarząd niemiecki powołał sędziów niemieckich do Sosnowca, Będzina, Częstochowy, Łodzi, Pabianic i Zgierza, jako sędziów pokoju w sądach, które są odmienne od sądów gminnych, istniejących w innych miejscowościach i nazywają się sądami pokoju. W sądach tych sędzia rozważa sprawy bez ławników. Poza tem jako instancya wyższa istnieją sądy okręgowe w Będzinie, Błoniu (Grodzisku), Częstochowie, Garwolinie, Grójcu, Kaliszu, Koninie, Kutnie, Łęczycy, Lipnie, Łodzi, Łomży, Łowiczu, Łukowie, Makowie, Mazowiecku, Mławie, Nowo-Mińsku, Ostrołęce, Ostrowie, Płocku, Pułtusku, Rawie, Szczuczynie, Siedlcach, Sieradzu, Skierniewicach, Warszawie, Węgrowie, Wieluniu i we Włocławku.

Mówiąc o prawie hipotecznem, autor zaznacza, że: „dokumenty sporządzone lub wystawione przez niemiecką władzę publiczną lub przez poddanego państwa niemieckiego, który się cieszy zaufaniem publicznem, muszą być uwierzytelnione przez szefa administracyi“ (Rozporz. Nr. 61). W sprawie innych dokumentów niema żadnego przepisu. Przypuścić należy, że one nie mają żadnego znaczenia wobec braku umów państwowych. Wnioski i spisy są uskutecznione po niemiecku i po polsku przez sekretarza. Tam, gdzie księga hipoteczna jest zniszczona wskutek wypadków wojennych albo dla innych przyczyn, albo też jest niedostępna dla jakiegokolwiek innego powodu, sąd może załatwiać wnioski o tyle, o ile to jest możliwe bez takiej księgi, i może zarządzić z urzędu wyjaśnienia. Szkoda przedewszystkiem nie da się usunąć, ponieważ to jest niemożliwe.

W prawie materyalnem w myśl rozporządzenia nr. 11 za podstawę służy Code civil według starego tekstu francuskiego, a to z powodu, że niema żadnego urzędowego wydania rosyjskiego i polskiego. Oprócz tego obowiązuje szereg zmian i dopełnień, wprowadzonych w r. 1825, 1836, 1818 i 1902. Prawo handlowe opiera się na Code de commerce z dopełnieniem praw handlowych rosyjskich. Dla prawa karnego miarodajne jest prawo z d. 22. III. 1903 i z r. 1910. Wprowadzono tylko przy wymiarze kar, karę śmierci przy pewnej ilości przestępstw, przy których rosyjskie prawo nie stosowało takiej kary, przedewszystkiem zaś za grabież. Wreszcie przy omawianiu praw wojennych autor przytacza rozporządzenia (4 i 5) dotyczące płatności, moratoryum i t. p., rozporządzenia (6 i 7) o wekslach, rozporządzenie (45) o sekwestrze przedsiębiorstw, rozporządzenie o kursie rubla i proteście weksli.

„Przegląd ten pokazuje — pisze p. Fliege — jak wiele dokonano i pozwala rozpoznać zasadę, przy której można było zmienić panujące stosunki, o ile to było konieczne, a ludność przeciągnąć do współdziałania.

Autor określa wreszcie stosunek Polski (rosyjskiej) do Niemiec i Austryi. Stosunek ten prawnie nieuregulowany, jest następujący: „Polska jest uważana za jednolity (einheitliches) obszar“.

Kapitał na pokój.

W sprawie przeznaczenia nieudzielonej teraz „nagrody pokoju“ z fundacyi Nobla pisze chrystyańska „Aftenposten“:

Testament Nobla nosi datę 27. listopada 1895 roku. Nagrodę pokojową Nobla rozdzielono za lata 1901—1913. Ogólna suma nagród pokojowych, rozdzielonych w tych latach, wynosi 1.834.750 koron 95 hal. Jasnem jest jednak, że sumy te mało tylko służyły swemu celowi: Pokój na ziemi.

Odnośny ustęp testamentu Nobla ma brzmienie następujące: „Całą resztą majątku rozporządzam tak: kapitał, który wykonawcy mej woli umieszczą w pewnych papierach wartościowych, tworzyć ma fundusz, którego procent rozdziela się corocznie wśród tych, co w roku ubiegłym okazali się najużyteczniejszymi. Procent dzieli się na pięć różnych części, z których przypada: jedna część dla tego, co w zakresie fizyki uczynił najważniejsze odkrycie; część dla tego, co odznaczył się najważniejszym postępem w zakresie chemii, a część dla tego, co dokonał najważniejszego odkrycia w dziedzinie fizyologii lub medycyny; część dla tego, co na polu literatury stworzył najwybitniejsze dzieło w kierunku idealistycznym; część wreszcie dla tego, co działał najwięcej lub najlepiej dla ugruntowania uczuć braterstwa między narodami (folkens förbrödrande) i dla zniesienia lub zmniejszenia istniejących armii oraz dla szerzenia idei kongresów pokojowych. Nagrodę z zakresu fizyki i chemii przyznaje szwedzka Akademia Umiejętności, — z zakresu prac fizyologicznych lub medycznych Instytut Karola w Sztokholmie, — z zakresu literatury Akademia w Sztokholmie, — z zakresu literatury Akademia w Sztokholmie, — za prace wreszcie na rzecz pokoju komitet, składający się z pięciu osób, wybierany przez norweski storthing. Jest to moją wyraźną wolą, by przy podziale nagród nie brano najmniejszego względu na narodowość, tak, aby najgodniejszemu nagrodę przyznawano, czy będzie Skandynawczykiem, czy nie“.

Dla ostatniego zadania pokojowego Nobla, „szerzenie idei kongresów pokojowych“, komitet Nobla wybrany przez storthing pracował z jaknajlepszemi chęciami. Nie jest to jego winą, że praca ta, o ile jako owoc wydać miała „pokój na ziemi“, dotąd była bezskuteczną.

Mamy obecnie wojnę światową w całej grozie, a szalała ona ponad wielką częścią świata blizko półtora roku. Dla każdego obserwatora musi obecnie być jasnem, że komitet Nobla w swej pracy pokojowej wytknąć sobie powinien cel zupełnie inny. Celem powinno być obecnie zapobieżenie wypowiedzenia wojny zaczepnej. Nobel w swym testamencie użył odpowiedniego wyrażenia i podkreślił je wyraźnie. Testament jego mówi wyraźnie o „zbrataniu ludów“ (folkens förbrödrande). Do tej wskazówki powinien się stosować norweski storthing, pracując przez swój komitet Nobla bezustannie na rzecz zbratania ludów.

Tylko bowiem przez to prawo do wypowiedzenia wojny stopniowo przejść będzie mogło w całym świecie na sam lud. W tym celu koniecznem będzie przeprowadzenie plebiscytu, o ile świat niema zaginąć przez swe własne wynalazki niszczycielskie. Żaden bowiem myślący człowiek nie może wątpić, że skuteczność tych wynalazków będzie wciąż i wciąż ulepszaną.

Na Norwegii spoczęło przez wolę Nobla wyrażoną w jego testamencie ogromne zadanie. Polega ono na bezustannej pracy propagowania przez słowo drukowane na całym świecie zdobycia ludu prawa wypowiadania wojny! Właśnie do tej wszechświatowej kwestyi, która nie powinna być obojętną dla żadnego myślącego człowieka, zastosować można przysłowie, że wiele małych strumyków zbiera się na wielką rzekę. Z radością czytaliśmy w gazetach z dnia 10. grudnia, w rocznicę śmierci Nobla, że komitet Nobla uchwalił przelać jedną z nieprzyznanych nagród pokojowych do swego funduszu. Jest to początkiem rozwiązania wielkiego zadania, jakiego domagał się Nobel, „zbratania ludów“. Jest to początkiem wielkiej pracy wszechświatowej: Lud zapobiega wojnie! — kończy „Aftenposten“ swe pacyfistyczne marzenia o przyszłości.

Ze Śląska cieszyńskiego.

Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim":

„Dn. 30. grudnia założono w polskiej gminie w Mostach (przy Jabłonkowie) grupę „Schulvereinu" z zamiarem stworzenia tam szkoły niemieckiej. O zgromadzeniu tem, które odbyło się w Mostach w lokalu Byrtusa donosi „Silesia" następujące szczegóły:

Po powitaniu obecnych przez zapraszającego szefa stacyi kolei koszycko-bogumińskiej Müllera, referował manipulant kancelaryjny Rudolf Błażej o celu założenia grupy miejscowej „Schulvereinu". Zaznaczył, że założenie grupy nie ma być środkiem walki przeciw istniejącej szkole polskiej. Rozchodzi się jedynie o założenie niemieckiej szkoły „Schulvereinu" dla dzieci miejscowych kolejarzy, których rodzice spowodowani rozporządzeniem językowem ministerstwa kolejowego, wymagającego bezwarunkowej znajomości niemieckiego języka służbowego, dla zapewnienia im przyszłości, takiej szkoły wyraźnie sobie życzą. Nadzwyczaj pocieszającą rzeczą było zjawienie się zaproszonych sąsiednich grup miejscowych z Jabłonkowa, Trzyńca, Orłowej i Bogumina, którym za ten trud należy się najgorętsza podzięka. Do zarządu grupy miejscowej zostali wybrani następujący panowie: przewodniczący: p. Müller, szef stacyjny kolei koszycko-bogumińskiej; zastępca p. W. Nimmel, arcyksiążęcy leśniczy; sekretarzem p. R. Swatosch, manipulant kancelaryjny kolei kosz.-bogum.; zastępca p. K. Worek, dozorca stacyjny przy tej samej kolei; kasyerem p. R. Błażej, manipulant kancelaryjny kolei kosz.-bog.; zastępcą p. J. Kawulok, zwrotniczy kolei kosz.-bog.; rewizorem p. K. Kuntner, dozorca stacyjny kolei kosz.-bog.; zastępcą p. J. Foks, zwrotniczy. Oprócz tego wybrano wydział z 8 członków. Liczba członków towarzystwa wynosi 67, przeważnie miejscowych, którzy tylko słabo (notdürftig) władają językiem niemieckim. Z pojawionych gości przywitał nową grupę miejsc. p. kier. Fr. Błażej, jako przewodniczący zarządu okręgowego dla rejonu węglowego; nowo założonej grupie wyrażono życzenia najlepszego rozwoju. Po z zapałem przyjętym apelu p. sekretarza R. Swatoscha, który w polskim języku wezwał członków towarzystwa do żywej pracy, posiedzenie zamknięto. Tyle sprawozdanie „Silesii".

Nad sprawozdaniem tem nie możemy przejść do porządku dziennego bez pewnych uwag i komentarzy z naszej strony.

„Od początku wojny ustały u nas walki narodowościowe. Wrogowie nasi zawsze na walce te liczyli i — jak w wielu innych swych obliczeniach — tak i w tym względzie haniebnie się przeliczyli. Z chwilą, gdy cesarski manifest powołał obywateli monarchii pod broń, ustały w całem państwie wszelkie waśnie i przed zdumionym światem stanęła monarchia nasza silna niebywale zewnętrznie, ale skonsolidowana na wewnątrz. Było to możliwem tylko dzięki temu, że tak pomiędzy poszczególnymi stronnictwami, jak głównie pomiędzy narodowościami w składzie monarchii, przyszło do milczącego zawieszenia broni. Burgfrieden czyli czasowy rozejm zapanował w stosunku do sporów i antagonizmów społecznych i narodowościowych.

„Ten stan rzeczy przyszedł naturalnie do skutku także u nas na Śląsku Cieszyńskim i z całą lojalnością winno się podkreślić, że — pominąwszy drobniejsze wypadki — dotychczas rozejm ten ze wszystkich stron był dotrzymywany. Pierwszym dopiero przeciwdziałaniem temu stanowi rzeczy jest zgromadzenie niemieckiego „Schulvereinu" w Mostach, w gminie polskiej, w której według ostatniego spisu ludności naliczono Polaków 2.193 a Niemców 28.

O ratunek dla moralnie upadłych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Miała ewakuacya złe strony, gdyż wiele pochłonęła ofiar w dzieciach, miała i te dobrą stronę, zwłaszcza dla mieszkańców miasta Krakowa, że przez rok byli wolni od napadów, kradzieży i rabunków miejscowych bandytów. Teraz rzezimieszki wypadli, jak dzikie zwierzęta trzymane w klatkach, aby zaspokoić swe żądze przez rok trzymane w Choceniu na uwięzi. To też roi się od nich na targach, rozbijają sklepy, gdzie się da to dobierają i wykradają kury, gęsi, króliki w gminach podmiejskich.

Jakże Kraków przygotował się na ich przyjęcie? Jest bezbronny, bo miłosierdzie, niosące im ciepłą odzież i pożywienie, rozzuchwala, przymusowego zajęcia silną ręką im nie dostarczono, nadzór nad ich życiem jest niewystarczający. W barakach wiedli życie gnuśne: nie mieli obowiązkowego zajęcia, niczego się nie nauczyli, na nabożeństwa uczęszczać nie chcieli, na tylko — jak opowiadają — przybyli, gdy podstępną obietnicą rozdawania pieniędzy zwabił ich zarządca baraków. Wyobrażam sobie, że rozmowy ich w barakach toczyły się o tych wycieczkach nocnych, gdy uczciwy Kraków pogrążył się w spokojnym śnie, o rozkoszach, jakich używać będą, gdy zręcznie uszli pogoni straży nocnej i skryli bezpieczne łupy i o chwilach błogich, gdy z baraków uwolnieni, będą mogli powrócić do dawnych zajęć w Krakowie.

Teraz te chwile szczęsne dla nich a pełne grozy dla mieszkańców bezbronnych nastały. Gdyby żył śp. Wicherkiewicz, toby napisał gorące wezwanie, jak niegdyś po dokonanej zbrodni w księgarni w rynku krakowskim, aby tych młodych bandytów nieco katechizmu i tym opiekunem wyrwać ich na drogę uczciwego życia. Słyszę, jak X. Kuznowicz woła: zrzeszajcie ich, wychowujcie, wyrywajcie ich, jak kto umie z przepaści zepsucia.

Aby na tę sprawę rzucić światło, pozwolę sobie wypowiedzieć kilka spostrzeżeń, które mi się nasunęły w ciągu mego pięcioletniego pobytu w gminie podmiejskiej, wcielonej do Wielkiego Krakowa, a sądzę, że z małemi zmianami te same stosunki panują w innych gminach. Mam na myśli dzieci bezdomne, gdzie dzieci są, a raczej dzieci próżniaków i złodziei. Są to dzieci złodzieja z ojca i matki, których znaczną część życia spędziła w kryminale przed zawarciem związku małżeńskiego. To wystarczy powiedzieć, że pod bokiem takich rodziców wyrastają nic dzieci. Gdy dziecko wzrosło w nałogach kradzieży, rozpusty i pijaństwa i do spółki z rodzicami te występki popełnia, to jakim sposobem można 17-letniego chłopca w ten sposób zepsutego zmienić? Na naukę katechizmu nie przyjdzie, do stowarzyszenia złożonego z uczciwych młodzieńców nie wstąpi. Gdy kilka razy nakłaniałem takich podrostków, aby przyszli na zabawę z muzyki i ze śpiewów, to usłyszałem takie wyrazy w odpowiedzi, że nie odważyłbym się bez zawstydzenia powtórzyć je mojemu rówieśnikowi w latach i zawodzie.

Pomimo wielkich trudności, które się piętrzą na drodze prowadzącej do tych dusz skarłowaciałych, sądzę, że przy pomocy Bożej można do nich dotrzeć, i pozyskać je dla Boga i dla społeczeństwa. Mojem zdaniem trzeba tu korzystać bardzo energicznie z prawa samoobrony, i jak w czasie wojennych, milicya obywatelska staje na straży życia i mienia mieszkańców, tak należy zorganizować obronę w Krakowie,

Schwyconych i ukaranych poddać umiejętnemu nadzorowi, który środkami nadprzyrodzonymi i zwykłymi pedagogicznymi będzie się starał oświecić ciemnych i przymusową pracą leczyć chorych. Następnie po upływie terminu kary, należy rozpocząć pracę wychowawczą w społeczeństwie. W tym celu usuniemy ozdrowieńca ze środowiska, w którem się dotychczas znajdował, a przesiedlimy go w inne otoczenie, nie karzące, lecz miłością podnoszące upadłego.

Kto się tem wszystkiem zajmie? Synowie i córki duchowne św. Franciszka z Assyżu. Niech to będą prawdziwi tercyarze duchem w sukniach świeckich, aby ułatwić zaufanie do siebie; niech się zajmują pracą najpospolitszą, dostępną dla nawracających się. To zaś społeczeństwo polskie, które daje dowody wielkiego poświęcenia i miłosierdzia, w czasie klęsk zadanych wojną, niech odważy się na krok stanowczy i energiczny, choćby bolesny, gdy chodzi o ratowanie dusz zepsutych i niedotkniętych jeszcze zarazą zepsucia, a mogących łatwo uledz przez zetknięcie się z zarażonymi przez jad lenistwa, strutymi alkoholem i wycieńczonymi rozpustą. Więc ewakuować młodych złoczyńców nie do baraków choceńskich, lecz do domów pracy i modlitwy, a potem uleczonych przygarniać do życia społecznego. Jeżeli rodzice tych wysiedlonych mają inne drobne dzieci, to na te może korzystnie wpływać ochronka i szkoła, a po jej ukończeniu trzeba młodzież zrzeszać w stowarzyszenia wychowawcze, zarobkujące i t. d. i wciąż ją prowadzić, póki nie ustali się w niej prawy charakter.

„Głos Narodu" ustawicznie ostrzega przed ludźmi, których wytworzyły nowe stosunki wojenne i nazywa ich słusznie „homines novi". Należałoby również zwrócić baczną uwagę i na starych ludzi przedwojennych, których wojna nie polepszyła, lecz rozzuchwaliła, gdyż oni również są groźni dla naszego bytu narodowego i dla zdrowia społecznego, jak ci idący ku nam „homines novi". Łatwiej jest złożyć miliony na utworzenie Legionów walczących orężnie, łatwiej zasilić miliardami skarb wojenny, łatwiej uratować setki tysięcy od śmierci głodowej, niż nawrócić i uszlachetnić zbrodniarza. A przecież ci występni chłopcy i dziewczęta to Polacy, to młodzież! Czy społeczeństwo nie zawiniło w tem, że pośród niego, tuż przy sercu jego, wychowują się młodociani zbrodniarze? Niechże teraz otworzą się jego oczy...

X. Franciszek Gołba.

KRONIKA.

Spis prywatnych zapasów mąki. Jak się dowiadujemy, Namiestnictwo galicyjskie zarządziło spis prywatnych zapasów mąki w Krakowie. Spis ten odbyć się ma w najbliższych dniach.

Terminy powołania pod broń. Uzupełniając podany we wczorajszym porannym numerze naszego pisma telegram urzędowy o terminach powołania zamieszczamy poniżej komunikat Namiestnictwa, który brzmi:

C. k. Ministerstwo obrony krajowej zmieniając częściowo terminy zgłoszenia się do służby uznadzież 1865, 1866 i 1867 ustanowione osnową obwieszczeń powołujących L. 2. postanowiło reskryptem z dnia 30. grudnia 1915. co następuje:

Z całego okręgu uzupełniającego w Stanisławowie tudzież z powiatów politycznych Buczacz i Zaleszczyki mają pospolitacy ur. 165, 1866 i 1867 zgłosić się do służby już w dniu 17. stycznia 1916. natomiast pospolitacy ur. 1870 i 1871 dopiero w dniu 5. lutego 1916.

Z okręgów uzupełniających Kołomyja, Lwów, Złoczów i Brzeżany pospolitacy ur. 1865, 1866 i 1867 mają zgłosić się do służby w pierwotnie oznaczonym terminie tj. w dniu 21. stycznia 1916., natomiast pospolitacy ur. 1870 i 1871 dopiero w dniu 15. lutego br.

Z okręgu uzupełniającego w Gródku Jagiellońskim mają pospolitacy ur. 1865, 1866 i 1867 stawić się do służby w pierwotnie oznaczonym terminie tj. w dniu 21. stycznia br., natomiast pospolitacy ur. 1870 i 1871 dopiero w dniu 31. stycznia br.

Jako przyczynę, która wprowadzenie zmian powyższych spowodowała podało Ministerstwo obrony krajowej z jednej strony istniejące stosunki pojemności w stacyach kontumacyjnych z drugiej niedopuszczalność odwlekania powołania do służby trzech najstarszych roczników przeznaczonych do wymiany młodszych roczników w obrębie etapowym tudzież wewnątrz kraju poza obrębem tego okręgu, a to ze względu na to, że wymiana taka dłuższego czasu wymaga. Co do innych okręgów uzupełniających terminy wyznaczone obwieszczeniem powołującem L/2. nie uległy zmianie.

Pożar w sklepie. Jak już krótko donieśliśmy, wczoraj koło godz. 11 przed południem w sklepie farb firmy Fijałek i Turek przy ul. Karmelickiej l. 8 wybuchł pożar, który powstał wśród następujących okoliczności: Pomocnik handlowy firmy Alojzy Zajda nalewał benzynę z 15 litrowego gąsiora do blaszanki. Podczas tej czynności gąsior upadł na podłogę i rozbił się, a rozlana benzyna zajęła się od rozpalonego żelaznego pieca. Zajda i służący, 15 letni Julian Rzęzel usiłowali ogień ugasić, przyczem zajęły się na nich ubrania i doznali poparzeń. Zajda na głowie, rękach i nogach, Rzęzel na głowie. Obaj wybiegli na ulicę, a wezwane natychmiast Pogotowie opatrzyło ich i przewiozło do szpitala św. Łazarza. Pożar ugasiła wkrótce straż pożarna. Szkoda wyrządzona przez częściowe spalenie, osmalenie i potłuszczenie towaru wynosi koło 8.000 koron. Sklep był ubezpieczony.

Kursa przygotowawcze do zawodów praktycznych. Od dawna czuć się daje brak instytucyi przeznaczonej dla osób, które po ukończeniu szkoły wydziałowej lub też szkoły uzupełniającej przemysłowej bądź handlowej, pragną uzupełnić nabytą wiedzę zawodową. Wielkie rzesze osób obojga płci, nieraz już starszych, pracujących w handlu i przemyśle, w instytucyach finansowych i w różnych nie dających się ściśle określić zawodach, szuka kursów dla dalszego kształcenia się. Aby tę lukę wypełnić Zarząd I. Koła Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie otwiera „Kursa przygotowawcze do zawodów praktycznych". Celem powyższych kursów jest umożliwienie nabycia względnie uzupełnienia wykształcenia w przedmiotach kupiecko-przemysłowych osobom pracującym lub zamierzającym poświęcić się jednemu z awodów praktycznych. Na kursa mogą uczęszczać osoby bez różnicy płci, które wykażą się, że uczyniły zadość obowiązującej nauce szkolnej. Nauka rozpocznie się w drugiej połowie stycznia i będzie odbywała się w godzinach wieczornych.

Wpisy odbywają się w lokalu Zarządu I. Koła Tow. Szkoły Ludowej przy ul. Jagiellońskiej 1. II. parter codziennie od godziny 11 do 12 ponadto we wtorki i piątki od godz. 6 do 7 wieczorem. Równocześnie udziela się informacyi co do opłaty i programu nauki.

Ochronka i żłóbek dla ubogich dzieci. Magistrat otwiera pod opieką Arcybractwa Matek chrześcijańskich we czwartek 20. stycznia żłóbek, ochronkę i sale zajęć dla dzieci od 6 miesięcy do lat 10. Dzieci w żłóbku przyjmowane będą od 7-mej rano do 6-tej pop., starsze od 8-ej rano do 5-ej pop. Dzieci dostawać będą obiad i podwieczorek. Opłata miesięczna od dziecka wynosi jedną koronę. Zakłady te mieścić się będą w gmachu budującej się Szkoły przemysłowej żeńskiej przy ul. Krasińskiego naprzeciw wylotu ulicy Smoleńsk. Wpisy przyjmowane są w tymże lokalu codziennie od godz. 10 do 12 przed południem.

Wspólna adoracya Przen. Sakramentu dla księży krakowskich, członków Stowarz. Ador. Kapł., odbędzie się d. 13. stycznia, we czwartek w kościele św. Floryana na Kleparzu od godz. 6—7 wieczorem.

Uroczyste nieszpory. W czwartek 13 bm. o godz. 5 popołudniu odprawione zostaną staraniem arcybractwa przen. Sakramentu wkościele SS. Felicyanek uroczyste doroczne nieszpory z kazaniem ku czci Przenajśw. Sakramentu.

W sprawie wywiezienia hr. Aleksandra Wodzickiego przez Moskali. Otrzymujemy wiadomość, że starania kół miarodajnych są w toku. Trudności uwolnienia naszych zakładników polegają w tem, że ze strony wojsk austryackich nie brano zakładników w zajętych ziemiach, co tem samem udaremniało wymianę. W sprawie uzyskania powrotu bukowińskich zakładników pertraktacye trwały przeszło rok, zakończone dopiero niedawno przychylnym skutkiem. Wywieziony Aleksander hr. Wodzicki umieszczony jest obecnie w domu etapowym w Kijowie przy ul. Moskiewskiej, zaś superior OO. Jezuitów ze Lwowa X. Sopuch przebywa także w Kijowie przy ul. Kościelnej, zapewne w domu należącym do probostwa.

Przewóz jeńców austryackich z Serbii do Włoch. Wiedeński Komitet Czerwonego Krzyża na swe zapytanie w sprawie jeńców austryackich w Serbii otrzymał z Rzymu od włoskiego Czerwonego Krzyża następującą oficyalną wiadomość: Jeńcy austryaccy, tak oficerowie, jak i żołnierze, zostali z Serbii przewiezieni do Włoch. Nie są jeszcze jednak na kontynencie włoskim, lecz chwilowo odbywają kwarantannę na wyspie Asinari. Po odbyciu kwarantanny przewiezieni zostaną na kontynent włoski. Odtąd będą oni traktowani jako jeńcy wojenni Włoch. Włoski Czerwony Krzyż przyrzekł przysłać do Wiednia listę wszystkich tych jeńców i umożliwić korespondencyę z nimi.

Zgon przywódcy Słoweńców. Przed kilku dniami, jak krótko donosiliśmy, zmarł jeden z przywódców katolickich Słoweńców, poseł do Rady państwa Franciszek Povsze, który zaliczał się do szczerych przyjaciół naszego narodu. Ś. p. Zmarły nrodził się w r. 1845, po ukończeniu gimnazyum w Lublanie i akademii rolniczej w węgierskim Altenburgu został nauczycielem, później dyrektorem szkoły rolniczej w Gorycyi. Po kilkunastu latach pracy na tem stanowisku, przeszedł w stan spoczynku, a następnie zajął się gorąco organizacyą rolnictwa w Krainie, gdzie też na tem polu wielkie położył zasługi. Przez długi szereg lat piastował godność wiceprezesa kraińskiego Towarzystwa rolniczego i przewodniczył kilku jego sekcyom. W roku 1891 wybrany do Rady państwa, mandat poselski piastował aż do zgonu. W parlamencie należał zawsze do bardzo czynnych posłów, utrzymywał przytem bardzo przyjazne stosunki z Polakami, z którymi w wielu polityczno-gospodarczych akcyach współdziałał. Również w czasie ostatniego kongresu katolików słoweńskich w Lublanie, w którym udział wzięli liczni Polacy, poseł Povsze manifestował szczerą dla nas sympatyę. Wogóle należał do grona najsympatyczniejszych dla Polaków polityków południowo-słowieńskich. Poseł Povsze jest 36 z kolei posłem, który umarł od czasu zamknięcia parlamentu, t. j. od 16. marca 1914.

Czytajcie dzienniki. Pisma niemieckie donoszą o następującym wypadku: Przed sądem ławniczym w Dreźnie w ubiegłą środę zapadł ciekawy wyrok. Oskarżoną była niejaka Eichlerowa, drobna handlarka, za to, że dnia 8 listopada z. r. sprzedawała ziemniaki po cenie wyższej od ustanowionej przez ostatnią taryfę maksymalną, ogłoszoną dnia 7 listopada. Oskarżona broniła się tem, że sprzedawała ziemniaki wedle poprzedniej taryfy maksymalnej, albowiem nie czytała dzienników z 7 listopada i nie wiedziała jeszcze, że wydano nową taryfę z niższą ceną. Sąd jednak nie przyjął tego tłumaczenia się oskarżonej i oświadczył, że dzisiaj, jest obowiązkiem każdego handlującego czytać dzienniki. Według orzeczenia sądu nieczytanie dzienników w tym wypadku jest karygodnem zaniedbaniem. Eichlerową zasądzono na 10 marek kary.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (T. B.) Na końcu dzisiejszego posiedzenia przyszły interpelacye.

Interpelacya posła Polonyi'ego.

Poseł Geza Polonyi, bezpartyjny, interpeluje w sprawie ogłoszonego w wiedeńskim dzienniku wojskowym „Die Rundschau" z 24. grudnia oświadczenia szefa sztabu generalnego br. Conrada Hoetzendorffa, które opiewa: „Tradycye wojenne wojsk, sprzężonych z sobą od szeregu stuleci w ogniu bitw, zaważą więcej na szali, niż narodowościowe podjudzanie umysłów". Interpelant oświadcza, że to oświadczenie narusza uczucia narodu węgierskiego i zagraża istnieniu i rozwojowi narodowego państwa węgierskiego. Żywe sprzeciwy na prawicy. Mówca z kilku biografii br. Conrada Hoetzendorffa, ogłoszonych drukiem, wyciąga wniosek, że szef sztabu generalnego marzy o „wspólnem państwie" (Gesamtreich) jako o ideale, i na drugi plan spycha Węgry. Interpelant zapytuje więc prezydenta ministrów, czy jest gotów dla zapobieżenia niebezpieczeństwu, grożącemu węgierskości i narodowemu państwu węgierskiemu, poczynić odpowiednie kroki i poinformować o tem sejm. Oklaski na lewicy. Mówca domaga się, by Austrya i Węgry w równej mierze były pociągane do służby wojskowej. Wytyka, że z Węgier pobrano ludzi dla obrony Doberdob, podczas gdy mieszkańcy alpejscy używani są do pilnowania mostów i wiaduktów.

Prezydent ministrów hr. Tisza w odpowiedzi na tę interpelacyę powiada: Przedewszystkiem zapytałbym izbę, czy w historycznej chwili, jaką przeżywamy, podobna interpelacya godną jest narodu węgierskiego? Żywe potakiwania na prawicy. Czy godnem jest chwili mówić o soldatesce austryackiej i Niemcach austryackich jako przeciwnikach, w chwili, kiedy w uczciwem koleżańskiem współdziałaniu ramię przy ramieniu, walczymy także o żywotne interesy Węgier? Żywe oklaski na prawicy i brawa. Mowca powiada, że pragnie tylko reagować na pewne twierdzenia posła Polonyi'ego. Jest prawdą, że w poszczególnych okolicach pobrano aż do 90 prc. pospolitaków w wieku lat 43 do 50, jako zdatnych do służby. Z tego też powodu zarządzono jednak ponowny przegląd tych, którzy w tych okolicach uznani zostali za zdatnych do służby, a komisye przeglądowe będą sumiennie postępowały. Co się tyczy pociągania ludności do służby wojennej, to w wojnie podobnej jak ta, którą obecnie przeżywamy, znamy tylko jeden cel: podnieść do maximum siłę obronną. Prezydent ministrów wskazuje na to, że w walkach w Karpatach na równi odznaczyły się formacye pospolitaków węgierskich jak austryackich. Jeżeli interpelant powiada, ze przewodnicy górscy używani są do strzeżenia mostów, to mowca w interesie prawdy stwierdza, że uzupełniające się z krajów alpejskich korpusy 3. i 14. dokonały czynów z bronią w ręku, należących do najwspanialszych i że tenże 3. korpus przelał krew w Karpatach. Mowca musi dlatego zaprotestować przeciw zjadliwym insynuacyom interpelanta jak najbardziej stanowczo.

Co się tyczy inkryminowanego oświadczenia szefa sztabu generalnego, to prezydent ministrów nie czuje się powołanym do interpretowania tego oświadczenia. Jest w niem co prawda mowa o podjudzaniu narodowościowem umysłów. Interpelacya posła Polonyiego jest jednostronną i tendencyjną. Dla armii zarówno tradycya jak i uczucie są ważnemi. Co należy postawić na pierwszem miejscu, to jest rzeczą indywidualnego zapatrywania. Mówca stawia na pierwszem miejscu uczucie narodowe. Co się tyczy książek, o których wspomniał Polonyi, to prezydent ministrów nie przywiązuje do nich żadnej wagi, a zapewne i szef sztabu generalnego powie: Niech mnie Bóg strzeże od moich przyjaciół. Wesołość na prawicy.

Mowca trwa przy swojem twierdzeniu, że dziś chyba szaleniec tylko mógłby walczyć zakusami centralistycznymi przeciw prawom węgierskiego narodu. Nie może to jednakże odnosić się do szefa sztabu generalnego, który już dzięki swemu stanowisku musi się zdala trzymać od wszelkiej polityki. (Wołania z lewicy: A więc wszystko dobrze?). Prezydent ministrów: Z pewnością wszystko dobrze. Nietylko dzięki bohaterskim walkom naszych żołnierzy, ale także dzięki wybornym zaletom naszego szefa sztabu generalnego (Żywe oklaski). Odpowiedź prezydenta ministrów na interpelacyę Polonyiego brzmi więc: Skoro prezydent ministrów nie widzi żadnego niebezpieczeństwa, niema też powodu do jakichkolwiek zarządzeń (Oklaski).

Odpowiedź tę izba przyjęła do wiadomości.

Interpelacya posła Smreczanyi'ego.

Poseł Smreczanyi stwierdza w swojej interpelacyi, że trzeźwe patryotyczne koła Austryi oceniają w pełni świadczenia Węgier, ale w przeważnej części opinii publicznej austryackiej wzmaga się agitacya przeciw Węgrom. Interpelant wywodzi, że prezydent ministrów przyobiecał, iż okupowana Serbia przypadnie w sferę interesów Węgier. Stwierdzić należy jednak, że z 60 oficerów zorgan. obecnie w Belgradzie komendy tylko 2 jest narodowości węgierskiej. Również wszystkie urzędy obsadzono Chorwatami i Austryakami, nie Węgrami. W obwieszczeniach plakatowanych brak już dziś tekstu węgierskiego. Mowca użala się, że chorągwie węgierskie zatknięte przez zwycięskie wojska węgierskie zastąpiono chorągwiami czarno-żółtemi. Także średni herb usunięto w komendzie belgradzkiej i zarządzono używanie poprzedniego herbu. Mowca zapytuje prezydenta ministrów, czy zamyśla użyć przysługujących mu zgodnie z konstytucyą wpływów, by przeciwdziałać tym tendencyom, zwracającym się przeciw Węgrom.

Hr. Tisza oświadcza, że nie chce bynajmniej powątpiewać o patryotycznych intencyach interpelanta, musi jednakże poważnie i z naciskiem prosić członków opozycyi, by we wszystkich swoich czynach i oświadczeniach mieli na oku wynik obecnej wielkiej wojny narodowej, gdyż oświadczenia te mogłyby ujemnie oddziałać wywołując w kołach naszych nieprzyjaciół błędne zapatrywania. Kwestye podobne w ten sposób podczas wojny powtarzać, jak to uczynił mowca poprzedni, jest krokiem bardzo nierozważnym.

To, co mowca podniósł w sprawie Serbii — powiada prezydent ministrów — to mogę tylko częściowo skontrolować, ale według dotychczasowych moich informacyi mogę stwierdzić, że zarzuty mowcy tylko po części odpowiadają faktom. I tak poseł mówił o podróży uczonych węgierskich do Serbii. (Smreczanyi: Oni tam wogóle nie pojechali). Hr. Tisza: Wiem to lepiej. Uczeni węgierscy pojechali do Belgradu, powrócili też stamtąd i wnet udadzą się tam znowu. Sprawa ma się jak następuje: Komisarz rządowy Tallian zwrócił mi uwagę, że w Belgradzie zrewidowano pewne przedmioty muzealne. Natychmiast zwróciłem się do miarodajnych władz austryackich, by uzyskać także powołanie uczonych węgierskich, a już po kilku dniach nadeszło zezwolenie. Kiedy komisya przybyła do Belgradu, dowiedziała się, że z rozporządzenia pułkownika Kerchnave pewne przedmioty już zapakowano i wysłano do Wiednia. W sprawie tych wartości muzealnych umówiły się rządy, że rozdział ich odbędzie się w porozumieniu się wszystkich miarodajnych czynników. Nie będzie żadnym precedensem fakt, że ten lub ów przedmiot tam lub ówdzie został już wysłany.

Co się tyczy używania średniego herbu i przywrócenia dawnego herbu, to prezydent ministrów niema o tem wiadomości. Zachodzi tu zapewne nieporozumienie. Sprawą tą zresztą się zajmie. Co się tyczy zarządu Serbii, to w czasie kiedy funkcyonowały tam komendy etapowe, stało się wiele rzeczy, które nie są słuszne i które należałoby wytknąć. Izba jednakże może być przekonana, iż wielkie interesy Węgier i uprawnione życzenia naszego kraju będą zaspokojone. Obok generał-gubernatora wojskowego niebawem zamianowany będzie jako gubernator cywilny jeden z wyższych urzędników węgierskich. (Wołania na lewicy: Może Taloczy?) Hr. Tisza: Taloczy jest nawskroś Madziarem, ma za sobą pełną zasługi działalność w Bośni. Zorganizowanie administracyi jest w toku. Z rozmów swoich z gubernatorem wojskowym wyniósł prezydent ministrów przekonanie, że uprawnione interesy Węgier będą zaspokojone; gdyby się mylił, to obowiązek swój wypełni. Rząd — powiada hr Tisza — stoi na tem stanowisku, żeby także wśród funkcyonaryuszy wojskowych po większej części ustanowiono Węgrów. Co prawda, trudności sprawia język. Właśnie w ostatnich dniach komenda zwróciła się do rządu węgierskiego z prośbą o wysłanie urzędników, którzyby mogli z ludnością w jej języku rozmawiać. Jeżeli wogóle wkradły się jakie błędy, to będą one usunięte.

Poseł Smreczanyi oświadcza, że nie przyjmuje odpowiedzi do wiadomości. Przy głosowaniu izba znaczną większością przyjęła odpowiedź do wiadomości.

Z Bułgaryi.

Przewiezienie zdobyczy wojennej.

Sofia (T. B.). Dzienniki donoszą, że do Sofii przybył pociąg ze zdobyczą wojenną z Serbii. Między innemi przywieziono powóz galowy serbskiego króla i archiwum serbskiej kwatery głównej.

Morderstwo w Sofii.

Sofia. (T. B.) Członka sobranja Uczormansky'ego zamordował wczoraj wieczorem czterema strzałami rewolwerowymi własny służący. Motyw sprawa prywatna. Uczormansky był wielkiem kupcem i należał do partyi stambułowistów.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 13. stycznia 1916.

Zaprzeczenie.

Bukareszt (T. B.). „Independance Roumaine", która doniosła była o zajęciu Sadagóry przez Rosyan, ogłasza teraz kartkę pocztową od 5 wyższych oficerów austro-węgierskich z 4. stycznia, datowaną z Sadagóry, a donoszącą, że do tej chwili w Sadagórze niema innych Rosyan prócz kilkuset wziętych do niewoli.

Francuzi zajęli wyspę Korfu.

Ateny (T. B.). Oddział francuskiego wojska wysiadł na ląd na Korfu, wywiesił flagę francuską, obsadził Achilleon i stacyę telegraficzną oraz koszary. Komendant wojsk wezwał prefekta, aby wobec okupacyi nie stawiał oporu. Przybyli też policyanci francuscy z Marsylii i rozwijają w mieście żywą czynność.

Rzym (T. B.). Agencya Stefaniego donosi: Okręt wojenny francuski wysadził oddział wojska na ląd w Korfu, aby przygotować przybycie oddziału serbskiego na Korfu. „Giornale d'Italia" sądzi, że Francuzi starać się będą usunąć z Korfu podstawę dla nieprzyjacielskich łodzi podwodnych.

Ministrowie robotniczy pozostają.

Haga (T. B.). „Nieuve Courant" donosi z Londynu: Dymisya trzech ministrów należących do stronnictwa robotniczego nie została przyjętą. Asquith omówi na posiedzeniu stronnictwa robotniczego bil o obowiązku służby wojskowej.

Wysyłka jeńców.

Marsylia. (T. B.) Parowiec „Sinai" przybył tu z Salonik i przywiózł 1.500 jeńców wojennych austro-węgierskich, którzy w Serbii dostali się do niewoli.

„Clan Marcfarlan"

Londyn (T. B.). Biuro Reutera donosi z Malty: Parowiec „Clan Marcfarlan" został zatopiony dnia 30. grudnia. 2 oficerów, 4 maszynistów i 18 marynarzy indyjskich wylądowało na Malcie, 13 marynarzy indyjskich zmarło w łodziach ratunkowych.

Podatek od zysków wojennych.

Budapeszt (T. pryw.). Dzienniki donoszą, że w następnym numerze dziennika ustaw państwa pojawi się rozporządzenie ministerstwa skarbu dozwalające towarzystwom akcyjnym na wyznaczenie dywidendy za rok 1915. tylko w maksymalnej wysokości dywidendy, rozdzielonej między członków w jednym z trzech ostatnich lat. Zamiarem rządu jest zmuszenie tychże towarzystw, aby część wysokich zysków 1915. r. przekazały do funduszu rezerwowego, przez co daną będzie podstawa do wymiaru zamierzonego podatku od zysków wojennych. Już obecnie zestawia się także listę przedsiębiorców i dostawców dla armii. Również bank austro-węgierski przekaże ze względu na zamierzony podatek od zysków wojennych znaczną część zysków do funduszu rezerwowego.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński, Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kerka.